



Horyzonty Polityki
2015, Vol. 6, N° 15

WOJCIECH BUCHNER

Akademia Ignatianum w Krakowie
Instytut Politologii
wbuchner@op.pl
DOI: 10.17399/HP.2015.061502

Czarne legendy¹

Streszczenie

Artykuł jest próbą uchwycenia zjawiska czarnych legend, przyczyn ich powstawania w dziejach i oddziaływania na umysły współczesnych. Autor stawia tezę, że umyślnie konstruowane czarne legendy stanowią broń ideologiczną długiego zasięgu, której celem jest ugruntowanie w dziejach pejoratywnego wizerunku wroga. Konstrukcje ideologiczne tego rodzaju powstają wskutek zastosowania strategii *pars pro toto* do holistycznego ujęcia danego zjawiska historycznego, co tworzy w rezultacie wypaczony wizerunek adwersarza politycznego, utrwalany poprzez współczesny model demokratycznej edukacji, w której często poprawność polityczna zajmuje miejsce rzetelnych badań.

¹ Artykuł powstał w ramach realizacji projektu badawczego „Suwerenność – przemiany kategorii w ujęciu teoretycznym”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/05/B/HS5/00756 z dnia 7 grudnia 2012 r.

SŁOWA KLUCZOWE

czarne legendy, wróg, ideologia tolerancji, fałszywy humanitaryzm, Reformacja, Oświecenie, propaganda, kolonializm, Inkwizycja, komunizm, nazizm, faszyzm, frankizm

THE BLACK LEGENDS

Summary

The paper tries to uncover the meaning of the phenomenon of the black legends. The author presents a thesis that argues that their deliberate construction can be understood as an ideological long-range and mass weapon; its aim being to establish in history a pejorative picture image of the enemy. The kind of ideological construction usually comes into being through the application of the strategy *pars pro toto* to the holistic grasp of a given historical phenomenon, through which a distorted picture of a political adversary will be handed down for posterity. Nowadays this strategy continues to be applied through democratic education, where political correctness often takes the place of reliable researches.

KEYWORDS

Black legends, Enemy, Toleration ideology, False humanitarianism, Reformation, Enlightenment, Propaganda, Colonialism, Inquisition, Communism, Nazism, Fascism, Franquism

Prawdy umierają i świętują swoje zmartwychwstanie, błędy nie umierają nigdy.

Nicolás Gómez Dávila

Jednym z najbardziej oczywistych wniosków płynących z poznawania historii politycznej jest konstatacja, że człowiek nie tylko ustawicznie popełnia te same błędy, ale też daje się uwodzić i powodować świadomie rozsiewanym kłamstwom.

Tak zwana przestrzeń publiczna pełna jest krążących w niej od wieków półprawd, świadomych zakłamań, konstruowanych

z rozmysłem, odpychających wizerunków wroga ideologicznego. Dzisiejsza wyborcza i kwantytatywna polityka demokratyczna, wraz z nieodłącznym od niej populizmem medialnym, stanowi szczególnie podatny grunt zarówno dla pielęgnowania czarnych legend przeszłości, jak i powstawania nowych. Sprzyja im także osobliwy kamuflaż, który tworzy pozory neutralizacji złych instynktów, jakie uruchamia w człowieku polityka. Prowadzi to często do ideologii tolerancji i fałszywego humanitaryzmu.

Wszystkim są znane ściśle związki między braterstwem i szafotem, między prawami człowieka i zbrodnicznymi bataliami [Jünger 1982, I,4].

Polityka demokratyczna daje *carte blanche* zachowaniom, które miast zażegnywać spory, jeszcze bardziej je zaogniają. Dopóki toczą się one w ramach agonu, ograniczają się zwykle do inwektyw, złośliwości i zniesławiania. Niestety, dzisiejsza debata publiczna wykracza bardzo często poza akceptowaną i zakładaną przez sam system strategię legalnej walki partyjnej. Granica między agonem i polem bitwy może się okazać łatwa do sforsowania. Wiele jest zapewne form intencjonalnego manipulowania wizerunkiem adwersarza politycznego, jego kryminalizacji, przeinaczania prawdziwych intencji, a także sensu rzeczy przezeń dokonanych. Dehumanizacja jest z pewnością najostrzejszą formą wrogości, która może też stosować bardziej umiarkowane i subtelne strategie wypaczania cudzych intencji, ośmieszania, zakrzykiwania, aż do wzbudzania odruchu obrzydzenia estetycznego. Wszystko to nie ma już nic wspólnego z dawnymi rzymskimi pojęciami *hostilitas* czy *iustus hostis*, w których, pomimo deklarowanej wrogości, zachowuje się jednak szacunek należny adwersarzowi. Być może jest tak, jak powiedział kolumbijski myśliciel, że „jedynie Rzym umiał rządzić bez pretekstów ideologicznych” [Gómez Dávila 2009, II, 28]. Respekt okazywany formalnemu wrogowi możliwy był jedynie wskutek uznania równorzędności sprzecznych interesów walczących suwerenów. Kiedy w XVI wieku cesarz Karol V i Franciszek I Walezjusz walczyli o hegemonię na terenie Italii, ten ostatni zauważył dowcipnie, że właściwie nie ma między nimi sporu, albowiem obaj pragną mieć Mediolan.

Jedynym środkiem eliminującym chęć dehumanizacji i anihilacji wroga wydaje się zatem uznanie równorzędnego statusu walczących

suwerenów, o czym mówi Carl Schmitt, nawiązując zresztą do dawnej idei hiszpańskiego prawnika z końca XVI wieku, Baltasara Ayali:

Obie strony uznają się za państwa. Dzięki temu można odróżnić wroga od przestępcy. Wróg nie jest już tym „którego należy unicestwić”. Aliud est hostis, aliud rebellis [Schmitt 1950, s. 114].

Czarne legendy osadzały się przez wieki niczym muł na dnie rzeki. Wskutek ich zdolności do przetrwania stawały się i pozostają nadal polityczną bronią długiego zasięgu i masowego rażenia. W odróżnieniu od propagandy, która zadowala się raczej doraźnymi skutkami i – osiągnąwszy je – traci swą skuteczność, czarne legendy przekazują sobie kolejne pokolenia, tworząc nawet swoisty model edukacji publicznej. Naturalnym ich podłożem są jednak propagandowe walki przeszłości, dostarczające późniejszym ideologiom holistycznych i uproszczonych wizerunków wroga i jego dokonań.

Doraźną propagandę na użytek walki politycznej stosowano zapewne od zarania politycznych dziejów ludzkości. Aby ukazać wroga w odrażający sposób i przekląć go na wieki, imano się rozmaitych środków. Kiedy nienawiść do zwycięzcy wzmacniała dodatkowo bezsilność, jak choćby u zwyciężonych przez Hadriana Żydów w czasach rebelii Bar Kochby, rabini, ilekroć musieli wspomnieć cesarza, przyjęli jako zasadę zniesławianie jego pamięci, dopisując złorzeczenie: „Oby jego kości szezły!” [Birley 2002, s. 406]. W tym przypadku to niechrześcijańskie uczucie, opisane przez Nietzschego i Maxa Schelera jako resentyment, tworzyło odpychający obraz wroga i przekazywało go następnym pokoleniom, niwecząc tym samym jakąkolwiek honorową relację między *iusti hostes*. Często sięgano w tym celu po metaforykę zwierzęcą i mitologiczną. W czasach wschodzącego Cesarstwa Bizantyjskiego, kiedy władzę objęli cesarze chrześcijańscy, Teodozjusz I nazwał apostatów „dzikimi bestiami”, poddanymi jedynie prawu natury [Dumézil 2008, s. 67]. Charakterystyczny dla tego rodzaju retoryki opis wroga jako zdehumanizowanej istoty wyszedł także spod pióra papieża Grzegorza IX, który tak oto odmalował postać cesarza Fryderyka II:

Bestia pełna imion bluźnierczych, która srożąc się niedźwiedzimi łapami i lwią paszczą, resztą członków do pantery podobna, paszczę swą otwiera dla bluźnienia Bogu [Wies 2002, s. 9].

Obrazy takie tworzyć może zarówno bezsilność pokonanego, jak i buta tych, którzy pewni są swych racji. Ten ostatni przypadek ilustruje dobrze propaganda luterkańska. Nie bez racji badanie czarnych legend w czasach nowożytnych należałoby rozpocząć właśnie od epoki Reformacji, w istocie była ona bowiem pierwszym wydarzeniem medialnym na dużą skalę dzięki wynalazkowi druku. Jak twierdzi Johannes Burkhardt [2009, s. 63], spora część dzieł Lutra relacjonowała w druku aktualne wydarzenia z myślą nie tylko o współczesnych, ale też o przyszłych pokoleniach. Nie na darmo zwie się Reformację „córką Gutenberga”. Skłonność Lutra do niewyszukanych, wręcz grubiańskich inwektyw jest aż nadto dobrze znana. Wystarczy tu wspomnieć choćby ów słynny pamflet *Przeciw papiestwu stworzonemu w Rzymie przez diabła*, w którym polemiczna zajadłość wybucha w formie tak ekstremalnej, iż trudno uwierzyć w to, że targąła duszą teologa, którego dni były już wówczas policzone. Korzystając pełnymi garściami z wynalazku druku, Luter zdecydował się dodatkowo na opatrzenie swej niechęci do papiestwa i Rzymu ilustracjami przedstawiającymi papieża „wciąganego przez diabła do otchłani piekielnej, ujeżdżającego maciorę, papieża pod postacią osła” [Daniel-Rops 1961, s. 393]. Propagandowa ikonografia antypapieska ukazała swoje skandalizujące oblicze w rycinie Cranacha *Bestia powstająca z otchłani*, załączonej do edycji luterkańskiego Testamentu z 1522 roku. W czytelnej aluzji papież przedstawiony jest jako Antychryst [Burkhardt 2009, s. 86]. Z kolei bulla *Exsurge Domine et iudica* Leona X, w której papież nazywa Lutra „dzikiem pustoszącym winnicę pańską”, spotkała się z nerwową reakcją protestanckiego teologa w jego napastliwym liście *Adversus execrabilem Antichristi bullam*, gdzie znów pojawia się określenie papieża jako Antychrysta, a nawet ostrzeżenie: „Przeklnę cię, razem z tą bullą i twoimi dekretami” [Todd 1970, s.171]. Ten osobliwy *furor teutonicus* stał się mocnym przyczynkiem do czarnej legendy nie tylko Kościoła rzymskiego, ale także samej *latinitas* [Guisa y Azevedo 1941, s. 77]; reanimował poniekąd dawną wrogość Germanów do Cesarstwa Rzymskiego, wzmacniając tym samym resentymenty, którymi posłużyli się skwapliwie władcy podzielonej politycznie Rzeszy czasów Lutra [Todd 1970, s. 210].

Kiedy rozgorzały spory w obrębie samych wyznań protestanckich, tworząc sytuację teologicznej anarchii, także i tu posypały się

inwektywy i złorzeczenia na teologicznych adwersarzy. Thomas Münzer nazwał Lutra „leniwym grubasem z Wittenbergi” i „doktorem Łgarzem”, ten zaś określił Münzera jako wysłannika szatana, nie lepszego od zwieńczonego papieską tiarą Antychrysta [Malia 2008, s. 85]. W końcu eskalacja wzajemnych oskarżeń w środowiskach teologów XVI wieku wyrwała z ust Albericusa Gentilisa owo słynne zawołanie: *Silete theologi in mundo alieno!* Cóż, kiedy w konsekwencji zamknięcia teologów w sporach politycznych zrodziła się z czasem nowa epoka laickiej idolatrii człowieka...

Przeniesienie akcentu z Boga na człowieka, z teologii na racjonalistyczną filozofię Oświecenia miało ukazać ludzkie oblicze wroga i zneutralizować zajadłe spory teologiczne. Tak się jednak nie stało. Pojawiły się bowiem nowe demony w postaci ideologii stosujących kamuflaż humanitaryzmu, pacyfizmu i tolerancji.

Czarne legendy wyrastają wówczas na drożdżach ideologii tolerancji i fałszywego humanitaryzmu. Ten ostatni wyrywa wielokrotnego zabójcę z rąk kata, by oddać go w ręce psychiatry i resocjalizować ku uciechu abolicjonistów i rozpaczy rodzin ofiar². Bywa też, że cywilizacyjny i kulturowy dorobek całych pokoleń lub instytucji inkryminuje się jako efekt przebiegłości i zbrodni, wyłuskując z dziejów pikantny szczegół i nadając mu znaczenie prymarne, które objaśniać ma sens całości. Oto chytra strategia *pars pro toto*, nieodzowne narzędzie konstruktorów czarnych legend. Mamy z nią do czynienia wszędzie tam, gdzie jest wystarczająco wielu odbiorców podatnych na ich działanie i gdzie istnieją odpowiednie środki, by ją skutecznie zastosować. Nie brakowało ich wprawdzie przed wynalazkiem druku i mass mediów, wszelako dopiero one wykazują się skutecznością w przestrzeni publicznej całych narodów. Z czasem oświeceniowa idea powszechnej edukacji stworzyła dogodne warunki do szerzenia czarnych legend i wpajania ich kolejnym generacjom. Nie domyślano się jeszcze wówczas, że powszechny dostęp do informacji nie gwarantuje wolności od dezinformacji, lecz w wymiarze globalnym raczej ją pogłębia. Do takich intencjonalnie wypaczonych wizerunków,

2 Pierwszym zwiastunem abolicjonizmu oświeceniowego stanie się rozprawa podejrzanego o przynależność do masonerii Cesare Beccarii, *Dei delitti e delle pene* (1764). Jak wiadomo, także Maksymilian Robespierre był zagorzałym zwolennikiem zniesienia kary śmierci.

trudnych do wymazania z dzisiejszych demokratycznych systemów edukacji i stojącej na jej straży politycznej poprawności, zaliczyć można między innymi czarne legendy średniowiecza, Inkwizycji, hiszpańskiej konkwisty, kolonizacji, jezuitów, klerykalizmu, frankizmu etc. Druga strona medalu prezentuje natomiast całą gamę „białych legend”, innymi słowy mitów, których powstawanie można śledzić także współcześnie, choć ich negatywnym punktem odniesienia są, naturalnie, owe czarne legendy³. Wśród nich odnajdujemy mity oświecenia, rewolucji, praw człowieka, tolerancji, humanitaryzmu, demokracji, abolicjonizmu, pluralizmu kulturowego etc., mity, które szczególnie nadają się do przetworzenia w narzędzie walki politycznej i dehumanizacji wroga.

Władztwo fałszywego humanitaryzmu oraz ideologii tolerancji, która wypiera dziś tolerancję prawdziwą, polegającą na cierpliwym znoszeniu tego, czego wartości się nie uznaje, zachowuje i utrwała czarne legendy jako schematy myślowe, poręczne w manipulacji intelektualnej i zwalczaniu adwersarza politycznego. Współczesne uzasadnienie ideologii tolerancji ma związek z oświeceniową, kumulatywną i deterministyczną ideologią postępu. Wyraża się on w zdaniu: *tout comprendre c'est tout pardonner*, co sugeruje, że gdybyśmy poznali wszystkie obiektywne przyczyny przestępstwa (a ideologia ta wierzy w nieograniczone możliwości epistemologiczne nauki), musielibyśmy je w końcu usprawiedliwić.

Oświeceniowy racjonalizm wprowadza nowy abstrakcyjny *modus cogitandi*, zrównując ludzi w imię przyrodzonych uprawnień człowieka jako takiego – stąd subiektywne uprawnienia (prawa człowieka) zajmują z wolna miejsce obowiązków. Tam jednak, gdzie nacisk kładzie się na uprawnienia, nie zaś na obowiązki, słabnie tym samym nietolerancja wobec ich niedopełnienia; w zamian pojawia się jednak afirmacja nowych ekstrawaganckich ruchów i postaw, nowych

3 Nelson Mandela nie odsiadywał swej kary na wyspie pod Kapsztadem za niewinność. Niemniej jednak nie tylko ujrzał wolność, lecz został prezydentem RPA, a po śmierci „świętym” murzyńskim i ikoną wielu środowisk zachodnich – heroldem wolności! W niepamięć puszczono nawet mordercze wyczyny jego żony Winnie, którą – przypomnę – nawet on musiał odsunąć dla przyzwoitości w czasie ubiegania się o najwyższy w państwie urząd. Tak oto narodziła się biała legenda Mandeli na tle czarnej legendy apartheidu.

uprawnień i przywilejów. W tym właśnie miejscu rodzi się współczesna ideologia tolerancji.

Krytyka będąca agresywną bronią ideologii tolerancji używa najczęściej metody idolatrii człowieka jako takiego, abstrahując umyślnie od różnic historycznych, kulturowych, etnicznych, płciowych, umysłowych etc. Jej paradoksem jest karkołomna próba pogodzenia abstrakcyjnej idei człowieka z obroną i domaganiem się specjalnych uprawnień dla ekstrawagancji, które wynikają właśnie ze zróżnicowania ludzi w różnych wymiarach życia. Ideologia tolerancji karmi się krytyką granic tolerancji. W końcu osiąga etap politycznej poprawności, którą arbitralnie sama definiuje na użytek tejże krytyki. Taktyka ukształtowanej ideologii tolerancji polega następnie na zawężaniu pola manewru przeciwnika w imię poprawności politycznej, a w konsekwencji zaleca ostracyzm, wykluczenie wroga poza nawias ludzkości, a w końcu wojnę apokaliptyczną z wrogiem samej ludzkości, jak w czasach Wielkiego Terroru. Fałszywy, abstrakcyjny humanitaryzm ma w tej strategii niemałe zasługi od czasów Oświecenia i rewolucji francuskiej, które tworzą odrażający wizerunek średniowiecza, Kościoła, Inkwizycji, monarchii etc., przekazując go w schedzie następnym pokoleniom jako czarne legendy,

Humanitarne sumienie kieruje się do zuniformizowanej ludzkości, do obywateli świata, nie znających granic i różnic (...), a świadomość ludzi się sądami, że wojna toczy się nie o zwycięstwo, ale o pokój, o postęp, cywilizację lub jakieś inne, zabarwione humanitaryzmem wartościowanie. Z drugiej strony, przeciwnik nie jawi się jako wróg w sensie naturalnym czy rycerskim, ale jako przeciwnik tych wszystkich wartościowań, a zatem jako czysty wróg ludzkości [Jünger 2013, s. 411].

Współcześnie ideologia tolerancji zaleca postawę afirmującą wobec zjawisk i trendów, które kłócą się nie tylko z przekonaniem większości rozsądnych ludzi, lecz także z dobrym smakiem. I na tej właśnie kanwie rodzi się poparcie dla nowych uprawnień grup mniejszościowych (etnicznych, seksualnych, pacyfistycznych, sekciarskich etc.). Powtarzalność tych zjawisk jest aż nadto czytelna. Święta Inkwizycja doczekała się swojej czarnej legendy z racji *inquisitio* średniowiecznych herezji: manichejskich bogomiłów, katarów, waldensów, albigensów, begardów i beginek; jej zła fama i do

dziś zła prasa przetrwały wskutek stosowania broni długiego rażenia, jaką stanowią czarne legendy, i pomimo wielu nowych źródeł i badań przywracających normalny obraz rzeczy. To samo odnosi się do inkwizycji hiszpańskiej [Kamen 2005, s. 186]. Jak zauważa Alain Besançon:

Wielkie wczesne herezje powracały w prądach uważanych za nowe przez ludzi nieświadomych, że idą dawnymi drogami, śladami herezjarchów o nieznanym im imionach, nie zdając sobie sprawy z łączących ich z nimi pokrewieństw doktrynalnych [Besançon 2000, s. 73].

Raz jeszcze okazuje się, jak silną opoką dla czarnych legend jest ignorancja i strzegąca jej przed przyznaniem się do błędów strategia *pars pro toto*. Ważną rolę w tych zniekształceniach odgrywa niekiedy samo nazewnictwo i społeczny nawyk uporczywego stosowania niewłaściwych, rozszerzających określeń. Dobrym przykładem jest słowo „faszyzm”, a zwłaszcza jego użycie w Związku Sowieckim i dzisiejszej Rosji. Wspomniany tu wybitny sowietolog, Alain Besançon, zauważa, iż nazwa „faszyzm” obejmowała tam [i obejmuje – W.B.] „hitleryzm, faszyzm Mussoliniego, rozmaite ustroje autorytarne – w Hiszpanii, Portugalii, w Austrii, na Węgrzech, w Polsce etc. – wreszcie skrajną prawicę ustrojów liberalnych” [Besançon 2000, s. 105].

Równie zafałszowany obraz rzeczywistości odnajdujemy w czarnych legendach hiszpańskiej konkwisty i kolonializmu, już choćby poprzez używanie samego słowa „kolonializm” w znaczeniu *a priori* pejoratywnym. W tym przypadku taktyka ich konstruktorów polega zarówno na wybiórczości, jak i na zastosowaniu wizji holistycznej. Z całości wybiera się bowiem tylko to, co złe, by za pomocą oskarżeń o przemoc, okrucieństwo i chciwość protagonistów tych epopei rzucić cień na wroga i przesłonić dobre strony jego dokonań. Nic nie znaczą wówczas osiągnięcia ewangelizacji, zastąpienie okrutnego i tępego rytualizmu dzikich zasadami moralności chrześcijańskiej, nie mówiąc już o stworzeniu podstaw cywilizacji na terenach niczych bądź zawładniętych przez barbarzyństwo. Nie wchodząc w szczególności dotyczące różnicy między postępowaniem hiszpańskich konkwistadorów i *encomenderos* oraz kolonistów protestanckich (Anglików, Holendrów), trzeba pamiętać o tym, że czarną legendę konkwisty hiszpańskiej tworzyli protestanczy wrogowie potężnej wówczas

Hiszpanii Habsburgów, która wzbraniała im dostępu do swoich posiadłości zamorskich. Wspomnieć przy tym należy o pamflecie dominikanina hiszpańskiego, Bartolomeo de Las Casasa⁴, który opatrzone propagandowymi rycinami Theodora de Bry [Fuentes 1994, s. 121]; dały one wrogom Hiszpanii poręczne narzędzie do ręki. Nacoczny świadek tamtych wydarzeń, franciszkanin Toribio de Motolinia, doskonale rozpoznał chytrą strategię *pars pro toto*, kryjącą się za oskarżeniami Las Casasa pod adresem konkwistadorów i właścicieli *encomiendas*:

Nie pojmuję, z jakiej to przyczyny Las Casas chce potępiać stu ludzi za to, co uczynił jeden człowiek; a to, co uczyniło dziesięciu, musi przypisywać tysiącu i oczerniać wszystkich, którzy przy tym byli i są. Skąd to potępienie wielu dobrych z powodu kilku złych? [Motolinia 2001, s. 308].

„Relacja” Las Casasa jest przypadkiem *sui generis*. Nie potwierdzają jej żadne dokumenty z epoki ani doniesienia misjonarzy. Anglicy byli bardziej roztropni: nie tylko skorzystali skwapliwie z inkryminacji formułowanych przez dominikanina, lecz – jak przytomnie zauważył Lewis Hanke – nigdy nie dopuścili do głosu swojego Las Casasa [Hanke 1948, s. 83], który mógłby opisać choćby ich poczynania w wojnie burskiej.

Co się tyczy pary przeciwieństw „kolonializm – dekolonizacja”, pierwszy termin, „rodem z lewicowego wokabularza” [Kuehnelt-Leddihn 2008, s. 118], nie istniał jeszcze w XIX wieku; wynaleziono go na użytek propagandowy w czasach już współczesnych i stosowano jakże często w okresie zimnej wojny, a także później, gdy władze sowieckie prowokowały walki w posiadłościach zamorskich krajów europejskich, oczywiście pod pretekstem „dekolonizacji”. Słowo to stało się zresztą – i pozostaje – synonimem sprawiedliwego wyzwolenia z ucisku, tworzy przeto białą legendę, pomimo horroru epoki „pokolonialnej” w Afryce.

Brzemie czarnych i białych legend nie pozostaje bez wpływu także w dziedzinie profesjonalnej historiografii. Przykładów jest tutaj wiele. W tym miejscu wystarczy wszak jeden, albowiem świadczy on o tym, jak trudno wyzwolić się z raz powziętych mniemań nawet

⁴ *Brevisima relación de la destrucción de las Indias* z 1552 r.

historykom. Czarna legenda frankizmu obowiązuje nadal, zwłaszcza w samej Hiszpanii, gdzie środowiska lewicowe charakteryzują rządy generała Franco jako faszystowskie, zgodnie z nagminnym rozszerzaniem tego terminu na zjawiska polityczne spoza Italii Mussoliniego. Autorzy *Historii Hiszpanii*⁵, oburzeni na generała, że nawet pod koniec swego życia nie ułaskawił pięciu terrorystów, kończą ostatni rozdział dzieła słowami: „być może los chciał, aby *generalissimus* zszedł ze sceny politycznej tak, jak na nią wstąpił: zabijając” [s. 607]. Podszyte czarną legendą rozgoryczenie i sarkazm zamykają tę skądinąd niezłą książkę.

Kończąc ten skrócony przegląd czarnych legend oraz ich białych antytez, trzeba zwrócić uwagę na dwa odosobnione przypadki: sowiecki i nazistowski.

Kłamstwo komunistyczne rozumieć chyba należy jako wyraz holistycznej ideologii. Właściwie dotyczy ono bowiem całej rzeczywistości jako takiej, nie zaś jedynie jej wycinka. Dlatego wydaje się, że strategia *pars pro toto*, skuteczna zazwyczaj w przypadku doraźnej propagandy wroga i rażących na długi dystans czarnych legend, jest w nim nieprzydatna, albowiem nie zakłada ona wymiany jedynie fragmentu rzeczywistości na ideologiczną nierzeczywistość, lecz całkowitą wymianę rzeczywistości na nową nadrzeczywistość: musi przeto stosować metodę holistyczną. W zamyśle komunizmu pokonanie wroga oznacza jego całkowitą anihilację, a nawet zatarcie wszelkiej o nim pamięci (strategia ukrytych grobów nie tworzy czarnej legendy, lecz eliminuje samą jej potrzebę). Dlatego fragmentaryczna taktyka *pars pro toto* musiałaby w końcu ustąpić holistycznej apokalipsie, zgotowanej nie tylko jawnym wrogom, lecz nawet tym, którzy nie udzielali wyraźnego i entuzjastycznego poparcia komunistycznej utopii. Można pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że prawdziwym i ostatecznym celem kłamstwa komunistycznego, jeśli tylko mógłby on doczekać się pełnej realizacji, byłoby wprowadzenie tej nadrzeczywistości do życia wewnętrznego każdej jednostki. Tylko tą drogą komunizm mógłby się pozbyć wszelkich obaw przed jakimkolwiek oporem, a także oskarżeń o stosowanie terroru. Wszak *volenti non fit iniuria*. Oto znany przypadek „prania mózgu” i powód

5 Manuel Tuñón de Lara, Julio Valdeón Baruque, Antonio Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. Szymon Jędrusiak, wyd. Universitas, Kraków 2006.

wprowadzenia przez Aleksandra Zinowiewa odrębnej kategorii *homo sovieticus*.

Co więcej, kłamstwo to zagarnia całą rzeczywistość historyczną. Materializm dialektyczny wyklucza bowiem wszelką przeszłość z gry. Jeśli nawet komunista docenia wkład Oświecenia i rewolucji francuskiej w swoją fałszywą historiozofię, to nie są mu już one potrzebne nawet w postaci białych legend, ponieważ jako minione etapy zostały ostatecznie przewyciężone w procesie dialektycznego rozwoju historii. W ten sposób dawny sprzymierzeniec przeradza się w śmiertelnego wroga. Dlatego współczesny komunista musi zlikwidować dawnego republikanina czy socjalistę jako relikw zbyteczny w konstruowaniu nowej rzeczywistości, który okazuje się zazwyczaj szkodliwym dla sprawy rewizjonistą: przeszkadza mu i opóźnia jego skok z królestwa konieczności do królestwa wolności. W tym sensie komunistyczne zbrodnie znalazły uzasadnienie i usprawiedliwienie w deterministycznej historiozofii, zwieńczonej wizją owego skoku. To ketman Miłosza. Dyskusja z tym stanowiskiem jest z natury rzeczy niemożliwa.

W porównaniu z komunizmem typu sowieckiego, hitlerowski nazizm nie miał na celu zakłamywania rzeczywistości i z otwartą przyłbicą realizował swoje strategie Zagłady czy Lebensraumu. Czynił to, co przyrzekł był uczynić. Nie musiał więc niczego kamuflować czy też konstruować czarnych legend. Nie mógł też i z założenia nie zamierzał ubierać się w togę praw człowieka czy humanitaryzmu. Wręcz przeciwnie, jego cynizm polegał na mefistofelicznym wzbudzaniu grozy i fascynacji nią, a ponadto zakładał urzeczywistnienie sadystyczno-higienicznego planu zachowania „zdrowej” biologicznie, aryjskiej części ludzkości. Aby ten cel osiągnąć, nie domagał się całkowitej metamorfozy człowieka i rzeczywistości, lecz raczej planował jej podbój na użytek przyszłej „rasy panów”. Hermann Rauschning widział narodowy socjalizm jako rewolucję „ze zmiennym mianownikiem” [Rauschning 1996, s. 51], czysty nihilistyczny dynamizm pozbawiony jakiegokolwiek doktryny – nawet tej volkistowskiej, w której wszak wielu badaczy widziało ideowego antenata nazistów. W takim ujęciu doktryna nazistowska byłaby jedynie koniunkturalnym fortem, narzędziem manipulacji masami. Nazizm nie potrzebował więc czarnych i białych legend, skoro nie wykazywał zapału w indoktrynacji całego rodzaju ludzkiego na wzór

sowieckiego komunizmu. Kwestie te stanowią jednak nadal przedmiot refleksji wielu badaczy.

*

Konkludując, wydaje się, że badanie czarnych i białych legend nie jest zajęciem zbyt popularnym wśród politologów. Zaczernianie białych plam i wybielanie czarnych to dwa współzależne i antytetyczne sposoby widzenia rzeczywistości historycznej i współczesnej przez pryzmat własnych przekonań i odwiecznych uprzedzeń. Żaden historyk myśli politycznej nie jest od nich całkowicie wolny. Poczynamy się, mówiąc, że trybunał historii jest ostateczną i sprawiedliwą instancją. Być może bywa tak w niektórych przypadkach. Obserwując wszakże procesy powstawania nowych czarnych legend i ich antytez, nie znajdujemy dość mocnych argumentów, by dowieść, że współczesna edukacja demokratyczna wolna jest od dawnych i nowych przesądów. W wyniku tych przekłamań: „Daty haniebnych czynów zmieniają się w święta, nazwiska morderców są w nazwach ulic i placów, okrętów i miast” [Jünger 2013, s. 203].

BIBLIOGRAFIA

- Besançon, A., 2000, *Przekleństwo wieku*, przekł. J. Guze, Czytelnik, Warszawa.
- Birley, A.R., 2002, *Hadrian*, przekł. R. Wiśniewski, PIW, Warszawa.
- Burkhardt, J., 2009, *Stulecie reformacji w Niemczech (1517-1617)*, przekł. J. Górny, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Daniel-Rops, H., 1961, *L'Église de la Renaissance et de la réforme. Une révolution religieuse: la réforme protestante*, ed. Libraire Arthème Fayard, Paris.
- Dumézil, B., 2008, *Chrześcijańskie korzenie Europy*, przekł. P. Rak, wyd. Marek Derewiecki, Kęty.
- Fuentes, C., 1994, *Pogrzebane zwierciadło*, przekł. E. Klekot, Opus, Łódź.
- Gómez Dávila, N., 2009, *Nowe scholia do tekstu implicite*, przekł. K. Urbanek, Furta Sacra, Warszawa.
- Guisa y Azevedo, J., 1941, *Doctrina política de la reacción*, ed. Polis, México D.F.
- Hanke, L., 1948, *The Spanish Struggle for Justice in the Conquest of America*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia.

- Jünger, E., 1982, *Der Arbeiter. Herrschaft und Gestalt*, Klett-Cotta, Stuttgart.
- Jünger, E., 2013, *Węzeł gordyjski*, przekł. W. Kunicki, Arcana, Kraków.
- Kamen, H., 2005, *Inkwizycja hiszpańska*, przekł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, PIW, Warszawa.
- Kuehnelt-Leddihn, E. von, 2008, *Przeciwko duchowi czasu*, Wektory, Kąty Wrocławskie.
- Malia, M., 2008, *Lokomotywy historii. Zwroty w dziejach i kształtowanie nowoczesnego świata*, przekł. Maria Grabska-Ryńska, PWN, Warszawa.
- Motolinia, T. de, 2001, *Historia de los indios de la Nueva España*, Editorial Porrúa, México D.F.
- Rauschning, H., 1996, *Rewolucja nihilizmu*, przekł. S. Łukomski, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Schmitt, C., 1950, *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*, Greven Verlag, Köln.
- Todd, J.M., 1970, *Marcin Luter*, przekł. T. Szafranski, PAX, Warszawa.
- Wies, E.W., 2002, *Cesarz Fryderyk II. Mesjasz czy Antychryst*, przekł. J. Ankowiak, PIW, Warszawa.